

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartału
 2 tal. 2 tal. 16 szr. w monarach pr.
 1 szr. 3 cen. w Austrii 6 guldenów
 2 tal. 21 szr. 3 cen. w Francyi 12 fr.
 16 szr. w Szwecyi 6 tal. 15 szr. w Dan-
 w Włoszech 26 szr. 16 szr. w Rzymie 30 szr.
 4 tal. 2 tal. 16 szr. w Turcyi 20 szr.
 w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
 w kalendarzy: przedpłate przyjmują
 w monarach pruskiej oraz w państwach do związku
 pocztowego niemiecko-austriacki, nalezających urzędy
 pocztowe. W innych krajach są tylko stałe agentury,
 są to: Kopenhaga (Dania) (tob. niel.) można
 także przesyłać ogłoszenia do eksp. Druku Posa.

Redakcja
 nadawane redakcyi nie wzwraca się i będą
 zniszczone

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj.“ — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują) przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newoor Street, Leicester Square W. C. — **Ageneye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francją w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakkfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasensteins & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Reimer, H. Albrecht, Tanbenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frakkfurcie n. M. Dabbe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz.

O spieszne wiadomości co do przebiegu i rezultatu wyboru w okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkiem wszystkich życiowych i przyjaciół pisma naszego uprasza
Redakcyja.

POZNAŃ, 25 kwietnia.

Najważniejszym dziś faktem politycznym, który nam tym miejscu zapisać wypada, jest wczorajsza mowa Bismarcka w sejmie, określająca stanowisko Niemiec względem Francyi i rzucająca światło na dalsze zamiary gabinetu berlińskiego w obec wypadków wzykch. Jakkolwiek mówę tę obszerniej streszczam rubryką właściwą, podnieść nam tutaj wypada nieobojętny jest. I tak dowiadujemy się z ust księcia Alzacji, że dotąd 1/3 jeńców została odesłana do ojczyzny, że przeciw transport reszty, wynoszącej jeszcze około 230,000 powstrzymamy jest z powodu, iż rząd francuski nie wypełnia warunków preliminarji pokojowych. Dziś ma być wypłaconą pierwsza rata kosztów jeńczenych, wszakże i w takim razie nie cofną się wojska niemieckie z fortw północnych i zachodnich, jak dotąd kilku utrzymują niektóre dzienniki, gdyż to wte dopiero może nastąpić, gdy pokój w Brukseli stanowiąc będzie zawarty. Rząd francuski ma także dziś otrzymać wszystkie zaległe raty na utrzymanie wojsk francuskich; w razie niedopełnienia tego warunku ksią. Bismarck grozi rekwizycją. Niemcy trzymają się do dziś ściśle zasady nieinterwencji w obec wypadkzych zamieszek francuskich, z tego przecież nie wynika, by nie były zmuszone ostatecznie odstąpić od zasady celem obrony własnych interesów, zagrożonej wojną domową paryżką. — Otóż treść mowy księcia Bismarcka, której rezultatem było jednomyślne nieprzyjęcie przez sejm nowej pożyczki w ilości 120 milionów talarów, przeciw której głosowali tylko Posłowie i posłowie Ewald i Bebel. Ostatni powtórzył przy sposobności swój protest przeciw anneksyi Alzacji i Lotaryngii.

Z tej zgodności w głosowaniu posła Bebla z Polakami nie omisszają, zapewne ministerialne organy pryncypjów wywieść wniosków, które świadczą, że albo się pojmować nie chcą albo nie są zdolne. I tak Kreuz Ztg dzisiejsza, odwołując się na dawniejszy artykuł naszego Dziennika, w którym wyraziliśmy niechęć posłom Schrapows i Bellowi za poparcie ich słowem i czynem wniosku dr. Żółtowskiego o wyłączenie ziem polskich z obrębu niemieckiego cesarstwa, dowodzi stąd przypuszczenie, że Polakom może chodzić albo o panowanie ultramontanów, albo o radykalny przewrót w społecznych stosunkach Niemiec. Na ten absurdum właściwie odpowiadać nie warto, bo Kreuz Ztg dobrze wiadomo, że Polacy, uznając każdą uczciwą i słuszną zasadę, nie mogą być przeciwni, a wręcz przeciwnie, z wielką radością, przywrócić Niemcom, bynajmniej w skutek tego nie łączą się z ich politycznymi zasadami. Pp. Schrapowski i Bebel bronią i szlachetnie praw nam przysługujących i za winnością ich i wyraziliśmy publicznie nasze uznanie, tego przecież nie wypływa, byśmy podzielać ich socjalistyczne zasady, lub nie godząc się z nimi przystąpić na ultramontañskie rzędy. — Nie mniej i pogłoszona w świat przez Kreuz Ztg a telegrafowana nawet do Indépendance belge, jakoby Polacy pod panowaniem pruskim chcieli wystosować adres do ministra polskiego, by pozyskać odeń straż nad narodowymi interesami naszymi, tak dalece jest pozbawioną wszelkiego zdrowego rozsądku, iż dziwić nam się tylko można, iż w ogóle znalazła odgłos w poważniejszym dzienniku.

Pod Paryżem stan rzeczy mało się zmienia. Odsy-
łano czytelników po szczegóły tak do telegramów jak
do ogłoszonego referatu, nadmieniamy tylko, że walka
nie wzięła jeszcze na tych samych niemal punktach.
Kolei żelaznej w Asnières znajduje się dotąd w
rękach rokoszan, którzy go otoczyli szacami, a którzy
naczelennemu dowództwem Dąbrowskiego z większą
biją dzielnością niż kiedykolwiek. Zwycięskie wszakże
wojska Clusereta o odparciu dwóch ataków wojsk rzą-
dowych na forty południowe zdają się być o tyle prze-
konane, iż prawdopodobnie były to tylko ze strony
rozeszczynionych demonstracyjne celem przekonania się,
załóg fortów nie można by z nienacka za-
brać.

Warunki ugody, które republikańska Liga paryska
przedłożyła ponownie panu Thiersowi a które
nie są czytelnikom z wczorajszego telegramu, z tru-
dnością znajdują przyjęcie w Wersalu, żądają bowiem
niezależności Paryża od reszty kraju. Krok
wobec Ligi o tyle przecież zyskuje na doniosłości,
jaki przyczynił do niego syndykat robotników, co
oznacza, że i w tej klasie wojna domowa staje się ob-
jętą i rodzi pragnienie zgody.

we Florencji obiega pogłoska, że komisya obrony postanowiła otoczyć Rzym 23 fortami w promieniu 5000 metrów. Na Monte Maria ma być wznie-
siona silna cytadela a w dalszym promieniu 3000 me-
trów drugie 14 fortów.

Uderzyli niektórzy dzienniki wiedeńskie, że król Wi-
sława Emanuel nie wysłał do Trydentu żadnego dygnita-
ryusza, a powitanie cesarza Franciszka Józefa w czasie
w tym mieście pobytu. Tymczasem to dobrze po-
rozumowanie źródeł zaręczają, że to nastąpiło w sku-
tek tajemnego porozumienia się obu dworów, by obecność
przedstawiciela włoskiego w Trydencie nie wywołała an-
tytrynckich objawów. Ze stosunki pomiędzy Austrią
i Włochami są najprzejrzystsze, dowodzi zresztą, iż w
okolicznościach zaobojętnych, na część admirała Tegetthoffa,
której w Ankonie przez załogę fregaty austriackiej

„Helgoland,“ wziął udział obecny w porcie pancernik włoski, dając strzały honorowe na uczczenie pamięci zwycięzcy z pod Lissy.

Wybory w Szamotulsko-Obornicko-Międzychodzkim.

Jutro (27) po raz trzeci walka wyborcza w okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkiem. Smutne nas jednak ztamtąd dochodzą wiadomości. W obozie niemieckim ruch, czynność i zabiegliwość wielka, by odnieść zwycięstwo nad nami; — u nas... cisza i spokój — pracy trudno się dopatrzyć; a jednak w obec oświadczenia ks. Bismarcka w parlamencie, wybór obecny całą naszą gorliwość obywatelską pobudził winien. Jesteśmy przekonani, że jeśli każdy spełni sumiennie swój obowiązek, niewątpliwie kandydat nasz **Stefan hr. Kwiłcki** odniesie zwycięstwo nad kandydatem niemieckim. Czyż mamy do tego zachęać i wzywać wyborców rzeczzonego okręgu? Nie, — wolimy raczej odwołać się do ich patriotyzmu, do ich uczuć obywatelskich, pełni otuchy, że jutro, nie tylko każdy sam się do urny wyborczej stawi, ale dopilnuje zarazem, by nikt dopełnienia obowiązku tego przez niewiadomość lub opieszałość nie zaniedbał. Tylko pod warunkiem, iż każdy spełni święcie obowiązek obywatelski, zwycięstwo jest nie tylko możliwe, ale pewne. — Przeciwnicy nasi idą zwartym szeregiem — głosząc już z góry o sobie zwycięstwo — idźmyż i my razem zgodnie, solidarnie i stańmy wszyscy jak jeden mąż przy urny wyborczej i głosujmy na kandydata naszego **Stefana hr. Kwiłckiego**. Jeden dzień tylko pracy i poświęcenia — a zwycięstwo będzie przy nas. Idźmy więc do urny wyborczej, a narodowość niech będzie hasłem naszym. Na odzew ten nikogo brakać nie powinno!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył pannie Nanny Glagau, córce kapitalisty Glagau w Kołobrzegu nadać medal na wstędze za ocalenie życia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 22 kwietnia.

(Nominacya p. Grocholskiego i nasze dzienniki. — Spodziewane koncesye. — Ich znaczenie. — Czego Galicyi potrzeba. — Brak ludzi. — Czas nagli.

(K.) Nominacya pana Grocholskiego na ministra bez teki przerwała narzeszcie te apatya, jaką wywołało ciągle kręcenie się w kółku naszej delegacyi i pogłoski niesprawdzające się nigdy. Dziennikarstwo galicyjskie przyjęło te nominacya w ogóle dobrze, ale bez zapалу. W tonie, z jakim o tym fakcie przemawiają organa nasze, można z łatwością odkryć ślad tych koterii i koteryjek, na jakie się dzielą nasi mężowie polityczni. Nominacya p. Grocholskiego jest przedewszystkiem zwycięstwem partyi tak zwanej galicyjskiej, dawniejszych rezolucjonistów, którzy jednak o rezolucyi już zapomnieli. Ztąd Gazeta Narodowa najgłośniej przykaskuje nowemu ministrowi i z góry już oburza się na wszelką przeciw niemu możliwą opozycyą. Czas krakowski nie ma na pozór wielkiego do radości powodu, ale trzyma się dotąd przychylniej neutralności, bo, jak pogłoska powiada, jeden z koterii krakowskiej ma zająć posadę prawie równie ważną, jak teka ministeralna.

Kraj, który jako organ stronnictwa bez władzy, jest może w tej kwestii najbeztroszniejszym, sądzi rzeczy spokojnie i ani zbyt się unosząc, ani wapiąc zupełnie, powiada: zobaczymy. Za to Dziennik Polski, organ Ziemiałkowskiego i jego przyjaciół politycznych, namiętnie walczy przeciw całemu dzisiejszemu kierunkowi.

Wydawcę dzisiaj już sąd, co nam ta nowa próba przyniesie, byłoby przedwczesnie bardzo. Wszelkie jednak nieestetyczne pogłoski i wieści mniemam każą, że znowu się skończy na półśrodkach, a raczej półśrodczkach, że Galicyi dadzą wszystko, z wyjątkiem właśnie tego, czego potrzebuje najwięcej.

Jakoś mówią, że otrzymamy osobny najwyższy trybunał, że ustawodawstwo karne co do Galicji przejdzie w atrybucje sejmu, że nawet cała kwestya krajowej oświaty oddana zostanie temuż ciału pod kierunek. Na pozór to bardzo wiele, w gruncie... prawie nie. Osobny trybunał byłby niezawodnie wielką dla kraju dogodnością, ale politycznego znaczenia nie ma żadnego, i nie podniesie ani dobrobytu ani oświaty.

Powierzam sejmowi galicyjskiemu kodyfikacy karnej w dzisiejszym jego skladzie a w obec prawa wyborczego, stwarzajacego wiekszość ciemną i prawie dziką, jest ono niemal niebezpieczeństwem. W każdym zaś razie jest to także kwestya mniej niż drugorzędna.

Najważniejszym byłoby jeszcze oddanie sejmowi kierunku wychowania publicznego. Ale i tu znów skład tego sejmku, jego dotychczasowe działania, uchwwały, jakie powziął, nie pozwalają zbyt szczerze oddawać się iluzjom. Wszystko to zresztą są rzeczy, które kiedyś

ledwo mogą wydać owoce, a tu tymczasem trzeba lekarstwa radykalnego, — bo choroba gwałtowna i niebezpieczna.

Wszystkich tych koncesyi i ustępstw Galicya zrzuca się mogła wybornie za dwie inne, tj. za administracyą odpowiedzialną przed sejmem i za zmianę statutu wyborczego.

Burokracja, administracja obca interesom narodu, antagonizm jęj z władzami autonomicznymi, ten dualizm, jaki panuje wszędie, począwszy od starosty i rady powiatowej, aż do namiestnika i wydziału krajowego, oto rak tóczyący Galicyę, wstrzymujący jęj rozwój moralny i materialny. Dla tego dopóki nie uzyskamy rządu odpowiedzialnego przed sejmem, dopóki administracja nie będzie nasza, własna i odpowiedzialna, dopóty ani na krok nie posuniemy się naprzód. Drugim skópelem jest nieszczesny statut wyborczy, krzywdzący miasta, zapelniający sejm posłami nieumiejącymi pisać, na śmiech i szderstwo światu, na szkodę postępu i cywilizacyi.

Wprawdzie społeczeństwo zdrowe, dzielne, energiczne potrafi nawet z małych swobód korzystać, i nawet broń przeciw sobie zwróconą użyć przeciw despotyzmowi, a na własną korzyść.

Gdyby indyligencya galicyjska była inną jak jest, gdyby poczucie obowiązków obywatelskich, prawdziwe wykształcenie i czynna miłość ojczyzny istniały na prawdę wśród wiejskiego i miejskiego obywatelstwa naszego, nawet przy tych swobodach, jakie obecnie mamy, możnaby zrobić dużo.

Któżby zabronił szlachcicie choćby własną ofiarą zakładać szkółki i czytelnie parafialne, duchowieństwu i kobietom rozcigać nad nimi serdeczną opiekę? Któżby im przeszkodził zakładać towarzystwa różnicze dla włościan, spółki pożyczkowe w miasteczkach, wzorowe firmy po powiatach?... Jakież wreszcie prawo zakazuje im wiązać się w jedno lub kilka towarzystw i pracować organicznie na seryo?... Ale to marzenia i iluzje. Brak ludzi i nikt nic nie robi. Błaga ma ogromne rozmiary i bąsta.

A jednak czas byłoby się upamiętać. Okłamywać się można do pewnej chwili, ale za to farsę drogo się płaci. Nie ma co. Galicya jest tak słabą, jak żadna część Polski. Między inteligencją a ludem jest przepaść ogromna. Każdy rząd wiedeński jednem skinkiemienim poprowadzi masę gdzie zechce. Reakcyja nad Dunajem lub inwazyja z nad Newy, a Galicya bezbronna i padnie od razu. To co myśli i czuje, wisi w powietrzu, na dnie masę ciemną, podejrzliwą, niechętną. I otóż przez lat sześć swobody nie zrobiono nic, by te masę uświecić, objaśnić o ich własnych interesach, podnieść i zjednać. I dziś się nie robi nic, i śladu nawet nie ma, żeby w tym kierunku zamierzano działać nawet.

A jednak czas ubiega, i kto wie, czy najspóźniejsza nie minęła pora. Są ludzie i ludzie rozumni, którzy otwarcie mówią: „Za późno! Burza zbyt bliska, najeźdźca od północy nieunikniony. Za późno dziś rozpocząć prace organizacyjne, ale jak Korsak wołać trzeba: Skarb i wojsko — wojsko i skarb!”

I w tćm racya być mo¿e. Dla tego tć¿ trudno po-
jąć tę obojętność publiki i dziennikarstwa, z jaką opu-
ściły sprawę obrony krajowej, podniesioną na przeszłym
sejmie i zapomniały o nićj.

Ale u nas tak ze wszystki $\acute{e}$ m. Szydzimy z komuny paryskiej, że rozwała kolumnę Vendôme, gdy ma tyle ważniejszych rzeczy do czynienia, a sami nigdy nie robimy tego co najpilniejsze i gonimy za teoryjami, gdy czyn w ręce nam się kładzie.

Z południowej Rosyi, 16 kwietnia.

(Jeszcze o rozruchach w Odesie. — Wiadomości bieżące.)

(E) Korzydam znów z sposobności i przesyłam wam dalszą, opowieść o tych okropnościach, jakie się tu działy. Nie wiem, jak zagranicą, tłómaczą sobie to wszystko, co tu zaszło, to pewnie jednak, że władza w całym przebiegu tych wypadków zachowała się jak najbeztakowniej. Z początku łatwo było powstrzymać pijaną czerń, ale kiedy spokojnie patrzeli, jak ta trzy dni rozbijała, pomimo to, iż mieli więcej jak tysiąc żołnierzy w mieście, to potem nie tak łatwo było ująć ją w karby. Naturalnie zamiast chwycać winnych na miejscu przestępstw i sądzić ich, woleli łapać winnych i niewinnych i na proste oskarżenie pierwszego lepszego żyda walić po kilkaset różg. Taka doraźna rozprawa wywołała oburzenie w klasach oświeconych (wprawdzie jest ich mało) i najwyższe rozdrażnienie w prostym ludzie. Tęże samej nocy, gdy egzekucje się cały dzień odbywały, grabili i rozbijali już nie w mieście, ale na futorach. Całemi wozami przywożono żydów tak zabitych, że nikt ich poznać nie mógł. Na miliony, na dziesiątki może milionów obliczają straty, bo rozbito ogromne sklepy Gurowicza, Barzańskiego, Awicza, Fiszmiana, Wilnica, Jaroszewskiego, Krasnosielskiego, Blika, Lewi, Szifmana i innych, których szkoda już sama ogromna, cyfrę wynosi. W dzienniku odeskim piszą, że tylko kilkanaście osób zabitych, ale to musi być taka prawda, jak ten historyczny jeden kozak w czasie powstania zabity, bo gdzie czerń hula, tam na kilku zabójstwach się nie skończy.

Mnóstwo już zagrabionych rzeczy podbierano; wiele rabusie powrzucało do studni, bojąc się, że szukać u nich będą, ale najpardoniejšie, że w gazetach jawnie wygłaszają takie komunistyczne zachcianki: „Ponieważ trudno będzie znaleźć prawdziwych właścicieli zagrabionych rzeczy, bo pewnie kilku właścicieli znajdzie się na jedną rzecz, najlepiej więc byłoby sprzedać wszystko i rozdać te pieniądze rodzinom najwięcej potrzebującym.“ Bardzo piękna myśl, gdyby wszyscy właściciele rzeczy podzielali ją, ale jakże ktoś może sobie przywłaszczyć prawo rozrządzania cudzą własnością? Nie, — tu widzę dobry grunt dla socjalistycznych i komunistycznych idei, tu nie mają pojęcia o uszanowaniu cudzej własności. Sądzę, że i tak trzy czwarte zagrabionych rzeczy zniszczono zupełnie, bo wina i wódki co nie wwnili rozlewali, meble łamali a i ta-

z ocalonych rzeczy pałą i niszcza, bo się znów boją, żeby u nich nie znalezione. U jednej kobiety znalazli brylantowe i złote rzeczy w barszczu, bo jak usłyszała, że idzie policja, rzuciła wszystko do garnka z barszczem. Gdy grabili na Greckim Rynku magazyn z ubraniami, złapali jakąś panią, która miała na sobie kilka par pantalonów i kilka paletówek. Musiała ładnie wyglądać. Ale kiedy bili na rynku winnych, jakiś pani żona urzędnika zaczęła krzyczeć, że barbarzyńcy tylko tak postępują i że grzech bić chrześcian z żydów. Oluchow, komendant miasta, powiedział jej, żeby się nie mieszała w nieswoje rzeczy, ale ona machała mu parasolką pod nos, wykrzykując swoje, aż ma ją zabrał do domu i jeszcze z daleka krzyczała. Byłoby to dobrze, gdyby więcej osób wyraziło swój oburzenie, ale nie w taki sposób. Nie dla tego, że żydów biją, ale dla tego, że bijąc są barbarzyńcami. Taka słamazarstwo z początku a taka srogość potem wywoływały tylko ogólne krzyki. Żołnierze wściekali się i narzekali, że im nie pozwolili strzelać ani bronić się a oni musieli stać pod gradem kamieni motłochu, tak że kilkadziesiąt sztuk broni zniszczono tylko kamieniami. Motłoch znów wyobraźniwszy sobie, że władza chce tego, żeby żydów niszczyć, kiedy nie im na to nie mówi dziwi się i oburza, że najprzód pozwili a potem biją różkami. Jedni dziękują Oluchowi, że on powstrzymuje rozboje, drudzy krzyczą na niego okropnie. Słowem z jednego bezaktownego początku wysunął cały szerszy głupstw. Mówią, że najwinniejszym jest w niepowściągnięciu zaburzeń policmajster hr. Steinbok, który jakoby miał odebrać dnem przedtem doniesienie, że czerzeń chce napadać na żydów i nie nie przedsięwziął przeciwko temu, choć to nie było dla Odessy taką rzeczą niepodobną, bo tu co roku w czasie Wielkiejnoy napadają na żydów i nigdy się nie obejdzie bez kilku zabitych. Naturalnie, że to wszystko, co kiedykolwiek było, jest nieczem w porównaniu z wypadkami tegorocznymi. Z wtorku na środę, kiedy już zaczęły się największe nieporządki, latarnie pogaszone o 3 w nocy, kiedy powinny się były przynajmniej w takich wypadkach palić całą noc. Jednakowoż gdyby chcieli, mogli byli powstrzymać motłoch nawet dobrym sposobem a stwierdza to fakt następujący: bracia Owczynnikowscy, którzy całą szereg magazynów zajęty był żydami, widząc co się święci, poprosili protorejera Pokrowskiej cerkwi ojca Jakowa Hawelin, który się, słowa i prośba powstrzymać całą noc bandy zbójckie i pięć band podobnych rozproszył, a tym sposobem ocalił cały rząd sklepów od rabunku, poprzestali jedynie na wybicie kilku okien i rozszeli się. Gdyby więcej podobnych popów się znalazło, nie byłoby przyszło do takich rozbojów a przynajmniej daleko w mniejszych byłoby rozmiarach. Bo trzeba wam wiedzieć, że bijatyki Greków z Moskali z Żydami trwają już od 50 lat i wzięły swój początek od tego, że przed pięćdziesięciu laty przywieźli tu ciało patryarchy Grygoria V, którego Turcy wykorzystali a potem dali ciało jego na zbezczeszczenie żydom. Żydzi pastwili się nad umarłym a potem rzucili go w morze. Ciało to było znalezione i w Odesie dotąd spoczywało w Świątobroickiej cerkwi. Otóż od czasu przybycia tego świętego Grecy w imię religijnej nienawiści tutejszych żydów za to, że carogrodzcy żydzi ich patryarchę nie zabili ale porugali (zbezczeszczyli) jak powszechnie mówią. Po za tą religijną nienawiścią wygląda jak sztydło wielka złość i zadróść, że żydzi bogaci, że cały prawie handel w rękach ich się znajduje. Zawsze i wszędzie te same krzyki na żydów a ciekaw jestem, kto temu winien? Żyd ma wrodzony dar do handlu a tu się handlem brzydzą, gdyby żydów nie było, żaden Moskal przez to nie stałby się bogatszym; a my czulibyśmy brak wszystkiego, bo pewnieby nikt z nas nie wziął się do handlu; dla czegoż więc zadróścić żydom tego, czego nie chcemy i nie umiemy robić? Niechże więc ktoś przynajmniej korzysta z bogactw, których przez naszą głupotę zbierać nie chcemy. A potem niech zrównają żydów w prawach, niech im pozwolą uczyć się, służyć wojskowo w cywilnej służbie, to wielka część ich porzuci handel, on i między nimi znajdą się tacy, którzyby chcieli być profesorami, urzędnikami a jeden z nich za epolety oddałby swoje miliony chętnie, bo i między nimi próżnych jest dosyć. Tymczasem odpychają ich od wszystkiego, zostawiając im jedynie handel przez wszystkich pogardzany, a potem krzyczą, że żydzi wszystkie bogactwa w ręce swoje zagarnęli. Wtęj chwili przejrzałem dzienniki tutejsze i widzę z nich, że podobne okropne wypadki już trzecią raz w przeciągu tego stulecia cobywały się w Odesie, nie licząc w to corocznych mniejszych okropie.

Piszę pod wrażeniem i dla tego nie ma w wiadomościach, jakie wam śle, ani ładny ani stylu, ale mnie chodzi głównie o to, by wam wiernie malować życie tujsze, które chwytamy że tak powiem, na gorącym uczynku. Policmajster podał się do dymisyi. Mówią, także o zmianie najwyższych osób z powodu owych wypadków. Jąbym bardzo żałował, gdyby naczelnik kraju Kotzebue porzucił nas, bo choć w tych wypadkach okazał on rzeczywiście słabość i brakiem energicznych środków doprowadził do takich okropności, ale zawsze to człowiek dobry i szczerzy, tak że wątpię, żebyśmy tu drugiego takiego dostali. Może miał nadzieję, że to się skończy jak się zwykle kończyło, może zresztą pociągnął rady złych ludzi; nie wiem, co go skłoniło do takiej pobłażliwości, ale to tylko pewna, że wszyscy na niego krzyczą okropnie. Sam wyjeżdżał kilka razy przemawiał do tłumu i były wypadki, że tłum się rozchodził, ale rozchodził się, by się zebrać na inném miejscu i tam rozbijał. Raz gdy zaczął przemawiać, prosiąc o rozejście się, w jego oczach dwóch jakichś łotrów wyrwało kamienie, żeby niemi okna wybijać. On wyszedł z cierpliwością i kazał ich kozakom obić nahażkami, ale w téjże chwili tak go wygwizdali, że musiał siadać w karetę i do domu ruszać co prędzej. Mówią, że nawet kamieniami, że nim rozstrzelali.

— * **Maka.** Berlin, 24 kwietnia. Mąka pszena pr. 100 kilo nett. nr. 0 10%—10 tal. nr. 0 19 1/2—1/2 tal. rżana. nr. 0 8 1/2—7 1/2 tal. nr. 1 8—7 1/2 tal. pła.
Poznań, 25 kwietnia. Mąka pszena nr. 0 i 1 4 1/2—tal. 1/2, mąka rżana nr. 0 i 1 3 1/2—4 tal. plac. za cent. bez akcyzy

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 kwietnia.

HOTEL PARYSKI. Rudnicki z Leszna. Lutomski z Radłowa. **HOTEL BERLINSKI.** Rożnowski z Strzelna, Ballnuss i Kempinski z Wrocławia, Joseph z Szamotuł. **TILSNERA HOTEL GARNI.** Rosenstraus z Moguncji, Hoffmann z Berlina. **STERNA HOTEL EUROPEJSKI.** Sprenger z Działynia, Ręfones z Gniezna, Kowalski z Sarbit. **OEHMIGA HOTEL FRANKUSKI.** Hildebrandt z żoną z Bunschwig, Hoffmann z Demba, Löwenstein i Wolanski z Pakości, Hulewicz z Kościanek. **HOTEL RZYMSKI.** Winterfeld z żoną z Przepedowa, Ackermann z Wrocławia, księżka Sulikowska z Leszna, pani Krup z Czarnkowskiej, Schulz z Berlina, Modlibowski z żoną z Kromolice, Zuck z Leszna, Martin z Berlina. Heine z Szczecina, Herold z Berlina i Kios z Wrocławia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 25 kwietnia.

Giełda walorów bez obrotu.
Złoty: wypowiedz. — węg. na wiosnę 48 1/2, kwiecień 48 1/2, kwiecień-maj 48 1/2, maj-czerwiec 48 1/2, czerw.-lipiec 49 1/2, lipiec-sierp. 49 1/2 tal. pl.
Okowita: (z beczka) wypowiedz. — kwart. na kwiecień 14 1/2, maj 14 1/2, czerw. 15 1/2, lipiec 15 1/2, sierpień 15 1/2, wrzesień —, w miejscu bez beczki 14 1/2—14 1/2 tal. placono.

Giełda berlińska, 24 kwietnia.

Uspokojenie było słabe a obrotu ograniczony.
Walory pruskie: Dobr. pożyczk. psta. (4 1/2%) 99 plac. Poż. psta. z r. 1859 (5%) 100 1/2 plac. Obl. psta. (4 1/2%) 83 1/2 plac. Poż. psta. prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2 plac.
List zast. Zachod.-prusk. (3 1/2%) 76 1/2, żąd. dto (4%) 82 plac., dto (4 1/2%) 89 1/2 plac. Pozn. nowe (4%) 86 1/2 plac. Ist. rent. Pozn. (4%) 89 1/2 plac. Prusk. (4%) 90 plac.

Walory zagranic: Austr. rent. sbr. (4 1/2%) 55 1/2 plac. Rent. papier. (4 1/2%) 47 1/2 plac. Losy z r. 1854 (4%) 73 1/2 plac. Losy kredyt. z r. 1858 (3 1/2%) 83 1/2 plac. Losy z r. 1860 (3%) 78 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4%) 68 plac. Rosyjska pożyczk. prem. z r. 1864 (5%) 117 1/2 plac. Rosyjska pożyczk. oblig. skarb. (4%) 71 1/2 plac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 1/2, żąd. dto części po 500 złp. (4%) 101 1/2 plac. Polsk. listy zastawne 3 em. w rs. (4%) 70 plac. Listy likw. 58 plac. Włoska pożyczk. (5%) 54 1/2 plac. Rumuńska pożyczk. (8%) 87 1/2 plac. Rumuńska oblig. kolej. (7 1/2%) 43 1/2 plac. Turecka pożyczk. 43 1/2 plac. Amer. pożyczk. (6%) 97 1/2 plac. **Aktwo kolei żelaz.** Kol. mied. 183 1/2 plac. Gal.-Karola Ludw. 107 1/2 plac. Austriacko-Francusk. 235 1/2—5—1/2 plac. Warszaw.-wiedeński 64 plac. Banki itd. Austr. kredyt. mob. 150 1/2—49 1/2—50 plac. Poznańsk. row. 107 1/2 plac. Salzg. stow. bank. (4 1/2%) 118 1/2 plac. Certyf. hip. Hübnera (4 1/2%) — żąd. Hübner. (4 1/2%) 94 1/2 plac. Herkel (4 1/2%) — żąd. Meining. (4 1/2%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Fr. prusk. 113 1/2 plac. Lir. 111 1/2 plac. suwereny 6, 24 plac., nap. 5, 11 1/2 plac., pomper 5 16 1/2 plac., doll. 1, 12 1/2 plac. Złota w sztabach f. c. 463 1/2 plac. Srebra f. c. 24 plac. Złota w sztabach f. c. 463 1/2 plac. Austr.-bankn. 81 1/2 plac. Rosyjsk. banka 79 1/2 plac.

— Dyskonto bankowe 4.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 61—82 tal. wedle jakości żąd. biało psza polska 79 1/2 tal. z kolei plac.; pr. 1000 kilo na kwiecień —, na maj 78 1/2, maj-czerwiec 77 1/2, czerw.-lipiec 77 1/2, lipiec-sierpień 77 1/2—77, sierpień-wrzesień 75 1/2—75 tal. plac. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 51—54 tal. wedle jakości żąd. polskie 51 1/2—52 1/2, z kolei, piękne krajowe 52 1/2—53 1/2 tal. ze statku placono; na kwiecień, na wiosnę i maj-czerw. 51 1/2—52 1/2, czerw.-lipiec 52 1/2—53 1/2, lipiec-sierpień 53—52 1/2—54 tal. plac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w miejscu 43—55 tal. wedle jakości żąd. Pośl. polski 43—45, marchijski 47 1/2—49 1/2, pomorski 49—51 1/2 tal. z kolei placono; na kwiecień —, na wiosnę 49 1/2, placono, [maj-czerwiec 49 1/2 tal. nom. Groch: per 1000 kilo do gotowania 51—60 tal., na paszę 44—50 tal. Rzep: per 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Olęz rzeźpowy: per 100 kilo w miejscu 26 tal. żąd., na kwiec. i maj-czerw. 25 1/2—3 1/2 tal. plac. Olęz liany: per 100 kilo w miejscu 24 tal. Olęz skalny: per 100 kilo w miejscu 13 tal., na kwiec. i kwiec.-maj 13 tal. Ow. Okowita: per 100 litrów po 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 16 tal. 19 sgr. plac., na kwiec. i kwiecień-maj 16 tal. 23—20 —

23 sgr., maj-czer. 16 tal. 26—21—24 sgr., czerw.-lip. 17 tal. 2—3 —6 sgr., lipiec-sierpień 17 tal. 15—12—15 sgr., sierpień-wrzesień 17 tal. 22—20—24 sgr. plac.

Giełda wiedeńska 24 kwietnia.

Konieczna czerwona: spokojnie; poślednia 11—12 1/2, średnia 13 1/2—14 1/2, piękna 15 1/2—17, wysoko piękna nie ma. Konieczna biała: obrotu mały; poślednia 11—12 tal. średnia 13—14, piękna 15—17, wysoko piękna 17 1/2—20 tal. Żyto: per 2000 funt, wyż. i na kwiecień i kwiecień-maj 50 1/2 tal. maj-czerwiec 50 1/2, czerw.-lipiec 51 1/2—1/2 tal. placono; lipiec-sierpień 52 talary żądano. Pszenica: na kwiecień 111 tal. żądano. Olęz rzeźpowy: stały; w miejscu 12 1/2 talara żądano; na kwiecień 12 1/2 talara żądano; kwiecień-maj 12 1/2—1/2 talara placono; maj-czerwiec 12 1/2 talara żądano. Okowita: wyż. i per 100 litrów po 100%, w miejscu 15 1/2 tal. żądano, 15 1/2 tal. placono; na kwiecień i kwiecień-maj 15 1/2 tal. żądano; maj-czerwiec 15 1/2 tal.; czerw.-lipiec 16 1/2 talara placono; lipiec-sierpień 16 1/2 talara żądano; sierpień-wrzesień 17 talarów placono.

Na targu

Poznań komis. poln.	Poznań komis. poln.	W srebrn. za szefel pruski		W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnych = 100 kilogramów	
		piekn. sr. pośled.	piekn. sr. pośled.	piekn. sr. pośled.	piekn. sr. pośled.
Poznań komis. poln.	Pszenica biała	93—95	89—79—86	7 1/2—7 1/2	6 1/2—6 1/2
	Żyto	92—93	90—80—86	7—7 1/2	6—6 1/2
	Jęczmień	63—64	61—58—60	4—4 1/2	4—4 1/2
	Owies	52—55	49—43—45	4 1/2—4 1/2	3 1/2—3 1/2
	Groch	35—36	34—33	4 1/2—4 1/2	4—4 1/2

W sgr. za 150 funt. bruto sgr. sgr. sgr.

220—210—200
210—200—184
190—180—166
192 1/2—182 1/2—160

Giełda szczecińska, 24 kwietnia.

Pszenica: słabo; na wiosnę 78 1/2, maj-czerwiec 78 1/2 tal. Żyto: słabo; na wiosnę 51 1/2, maj-czerwiec 51 1/2, czerw.-lipiec 52 1/2 tal. — Olęz rzeźpowy: bez handlu; w miejscu 26 1/2, na kwiecień-maj 25 1/2, na jesień 25 1/2 tal. — Okowita: stały; w miejscu i na wiosnę 16 1/2, maj-czerwiec 16 1/2, czerw.-lipiec 17 1/2 tal.

Tygodnik Wielkopolski.

Przedpłata ćwierćroczna w miejscu 15 sgr., na wszystkich urzędach pocztowych Związku niemieckiego 18 sgr. 9 fen.

Z prac obzerniejszych pomieszczy w następujących ćwierćroczach:

1. Historia siwego wlosa, powieść współczesna Władysława Łozińskiego.
2. Filozofia natury, przez Henryka Levittoua krytycznie przedstawiona przez Kar. Libelta.
3. Książd Franciszek Malinowski — jego życie i naukowe prace — przez Dr. L. Rzepeckiego.
4. Strzaskana lutnia, z wspomnień ostatniego powstania — poemat Henr. Merzbacha.
5. Kajakat Węgieński — studium literackie Walerego Przyborowskiego.
6. O Mazurach — przez Dr. Wojciecha Kętrzyńskiego.
7. Narod zmartwychpowstały, przez Łukasza Wielkopolanina.
8. Studium psychologiczne nad Poznańskiem przez Poznańczyka.
9. Wspomnienia ułana z 1863 r., zebrał Zyg. munt Lucjan Sulima.
10. Wycieczka do Saskiej Szwajcaryi; przez hr. na Lodowej Turni.
11. Kilka kartek do filozofii, przez Czesława Mazepę.
12. Żywot św. Wojciecha w obec historii.
13. Jerzego Kalksteina pamiątki rewolucji w Polsce r. 1794.

W imię krzewienia oświaty narodowej i ze względu na przystępną cenę naszego pisma wzywamy do licznego przedpłaty.

Redakcja.

Otworzenie konkursu

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 24 kwietnia 1871
przed południem o godz. 12.

Nad majątkiem kupca **Fryderyka Wilhelma Guda**, firma **W. Guda** w Poznaniu otworzone konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 28 marca 1871.

Tymczasowym administratorem masy ustanowiony został jenerał agent Lundberg w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień 10 maja r. b. przed południem o godz. 11

przed komisarzem, radcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub zapłacili owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 13 maja 1871 włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić. [2253]

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należałości swoje, bądź że takowe już są wyszarzone lub nie, z prawem żądaniem pierwszeństwa do dnia 20 maja r. b. włącznie u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych, również stosownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych

dnia 7 czerwca 1871 przed południem o godz. 11

przed komisarzem radcą sądu Gaebler w lokalu No. 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego annexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radcę sprawiedliwości Le Visura i obrońców prawa Dockhorna i Mehninga jako rzeczników.

Do majątku brukarza i przedsiębiorcy budowl. **Walentego Schmidta** w Poznaniu, do którego w skutek uchwały z dnia 1 kwietnia r. b. konkurs zwycięzcy otworzony, został następnie konkurs kupiecki otworzony a dzień wstrzymania zapłaty w dniu 17 listopada ustanowiony. [2252]

Poznań, dnia 24 kwietnia 1871.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I.

Towarzystwo rolnicze

Mogilnickie odbędzie Walne zebranie dnia **27 kwietnia**

r. b. u pana Kamińskiego

w Trzemesznie. (2179)

Dyrekcja.

Poszukuje zdanego (2233)

kelneryka.

J. Liedke,

Berlińska ulica.

Dominium Iwno pod Kostrzynem

potrzebuje zaraz lub od 1 maja r. b. zdanego **pomocnika ogrodnego**, oraz **uczni** chcącego się oddać temuz za wodni, posiadającego wiadomości przynajmniej szkoły elementarnej. Zgłosić się można w każdym czasie do ogrodnika miejscowego. (2125)

Mieszkam teraz: **Neue Wilhelmstrasse No. 5,** (tuż obok Lip). (2051.)

Dr. Robiński.

Berlin, 15 kwietnia 1871.

Panna służąca, umiejąca

szyc na maszynie i osoba do-

świadczone do dzieł mogą się zgłosić od św. Jana b. r. do Komornika p. Swarzędz. Listy winny być frankowane. (2238)

Wrocławski kupiec, **hurtołwik**, na którego towary jest szczególnie w Księstwie Poznańskim duży obrot z **madzwy-**

czajnym zyskiem; szuka celem powiększenia swego handlu spółnika z tamtych stron, któryby mógł włożyć z pięć tysięcy talarów. Bliższa wiadomość pod adresem **R. 142; Rudolf Mosse** w Wrocławiu. (2245)

Panna pracząca, doskonała w swym zawodzie, mogąc przyjąć obowiązki panny służącej życzy sobie miejsca od św. Jana Listy pod litr. **W. M.** poste rest. Gollna. (2213)

Duch! Widmo.

Duchy! Widma.

Aukcja pozostałości.

W piątek, dnia 28 kwietnia r. b. rano od 9 godzin sprzedawane będą publicznie na **Piekarach No. 13a (Odeum)** **meble mahoniowe**, jako to: stoły, krzesła, łóżka z materacami, szafy do rzeczy, biorka, kanapy, zwierciadła, fortepian, dalej futro piżmakowe, rozm. bieliznę, sprzęty domowe i gospodarskie. (2255)

Rychlewski, król. komisarz aukc.

Handel win

w powiatow. mieście

jest pod korzystne-

mi warunkami do

nabycia. Bliż. wiadomości udzieli pan

A. Cichowicz w Po-

znanu. (2255)

Loterya Stowarzyszenia

króla Wilhelma.

Wygrana główna

15,000 tal.

Ciągnięcie w **maju r. b.**

Losy po 2 tal. (połówki po 1 tal.)

do nabycia u

J. D. Katz i syn,

Poznań. (2236)

Brosowsky'go patentowane

Torfiarki

z najnowszymi ulepszeniami

połącza do 6 resp. 18 stóp zagłębienia, znanej dobroci i pod gwarancją a zarazem udziela cenników jako też bliższych objaśnień

Fabryka machin i lejarnia żelaza

W. A. Brosowsky

w Jasenitz pod Szczecinem.

[1428]

Pana Scipio proszę aby przy-

był do **Góscieszy** p.

Wolsztyn. (2230)

Używany, dobrze jeszcze zachowany poli-

sandrowy (2229)

fortepian krótki

wybornego tonu jest tania do nabycia

Wilhelmowska ul. 22.

Nadzwyczajne

Walne zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego w Poznaniu

odbędzie się

w środę, 26 kwietnia

o godzinie 7 1/2 wieczorem, w lokalu Towarzystwa Przemysłowego

przy ul. Wrocławskiej No. 30.

Na porządku dziennym:

Zapisanie Spółki do rejestru handlowego według prawa z 4 lipca 1868. (2234)

Podróżujących i emigrantów do Ameryki północ.

wyprawa ze **Szczecina do Nowego Jorku**

po jak najniższych cenach za pomocą bałtyckiego

Lloyda ze Szczecina (parowce pocztowe A. 1)

i każdej bliższej wiadomości udzieli jak najchętniej

R. v. Januszkiewicz w Szczecinie,

Bollwerk 33,

Król. pruski konces. agent jeneralny.

Placzące topole i wierzy,

jesion, karagany i roze, mocne klony, kasztany, lipy, szybko

rosnące rośliny pnące się, ozdobne i liściaste drzewa (konifery)

ang. szparagi olbrzymie,

razm. flance na grupy i do ogrodnictwa dywanowego poleca

R. Schönthiera ogrodnictwo handlowe, Wrocław, Sternstrasse 2. (2246)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych

sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najwzlotniejszych wew

netrnych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi

na **katar, gryzę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchitis), reumatyzm w łóżkach i nerwach biodrowych** i t. p.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz

świeżbięcia. (1853)

Dostać można w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**; w Krakowie w apte-

ce dra **Troczkowskiego** ulica Floryańska; we Lwowie w aptece pp. **Nikolasch**.

Kuracja stanu słabości.

Nadzwyczajne siły leczące poleconej najpierw przez **Aleksandra Hum-**

holdta w Kosmosie — **erwilański Coca** od dawna uznane zostały przez

powagi naukowe. Przy ostabionym systemie picia o-nerwowym doprowadzają Coca-

piętki No. 3 (normowane wedle prus. taksy lekarskiej, pudełko po 1 tal., 6 pudełek

5 tal.) do najświetniejszych rezultatów. Stawego prof. Dr. Sampsona broszura o uży-

ciu dodaje się, a prócz tego rozsyła ją Apteka pod Muzykiem (Mohren-Apo-

heke) w Moguncji. [2239]

Klimatyczne

Zdrowisko Reinerz

w hrabstwie Kłodzkim (Glatz), Szląsk pruski.

Otworzenie sezonu dnia 14 maja.

Korzystne dla katarów wszystkich błonek szlamowych, erupcji krtani, chroni-

czeń tuberkuloz, emfizemu płuc, bronchitazy, chorób krwi błędnej itd. jako też dla chorób hysterycznych i **niewieści**, z tego powstających dla słabości pozosta-

łych po ciężkich i febrycznych chorobach i po **rozwiązaniu**; nerwowej i ogólnej

słabości, neuralgii, skrofów, reumatyzmu, eksudacyjnej pedogry, konstytucyjnej

syfilis. **Polecone** dla rekonwalescentów i osób słabych jako też jako miłe przez swe

urocze krainy górskie znane miejsce pobytu podczas lata. **Lekarze kapielni:**

ddr. **Berg, Bittner** i radca zdrowia **Drescher.** [2177]

Modzienie, który słożył egzamin

dojrzałości, życzy sobie zaraz przyjąć miej-

scie nauczyciela domowego. Adres: **S. N. O.**

poste rest. w Koźminie. [2183]

Kawał żonaty zdany w swoim zawo-

dzie, opatrzonej dobor